Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY 31. 10. 33

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków środa 1 listopada 1933 Nr. 306

Sąd doraźny

skazał Łemyka na bezterminowe więzienie

za zabójstwo sekretarza konsulatu sowieckiego we Lwowie

Wczoraj w Sądzie Okręgowym we Lwowie rozpoczęła się rozprawa doraźna przeciwko Mikołajowi Łemykowi, studentowi Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, członkowi OUN, oskarżonemu o to, że zabił Aleksieja Maiłowa, naczelnika sekretarjatu konsulatu ZSRR we Lwowie, oraz że w zamiarze zabicia Jana Dzugaja, urzędnika konsulatu, dał do niego z odległości kilku kroków jeden strzał, raniąc go w rekę.

DEMONSTRACJA UKRAIŃSKICH OBROŃCÓW

Prokurator sprzeciwia się obecności większej liczby obrońców, powołując się na przepis procedury karnej i uważa taką listę obrońców raczej za demonstrację, która w tym procesie miejsca mieć nie może.

Obrońca Szuchewycz, powołując się na rozporządzenie Sądu Najwyższego, wnosi o dopuszczenie wszystkich obrońców. Trybunał po naradzie oświadcza, że wprawdzie kodeks karny nie ogranicza liczby obrońców, to jednak trybunał wychodzi z założenia, że w tym procesie liczba obrońców musi być ograniczona do dwóch, co najzupełniej wystarczy do wyświetlenia prawdy.

Rozprawa wzbudziła duże zainteresowanie. Sala sądu wypełniona była publicznością. Ławy prasowe zajęte do ostatniego miejsca. Z Warszawy przybyli na proces: radca poselstwa sowieckiego Podolski, korespondent Tassa Kowalski, konsul sowiecki we Lwowie, naczelny redaktor PAT Obarski i wielu innych.

Przed rozpoczęciem rozprawy na salę weszło 8 obrońców ukraińskich w togach, co budzi zrozumiałą sensację. Wśród obrońców znajduje się adw. Kost Lewicki, senjor palestry ukraińskiej, znany jako obrońca Siczyńskiego, który jeszcze za czasów austrjackich zastrzelił namiestnika Galicji Andrzeja Potockiego.

Trybunałowi przewodniczy sędzia Medyński, wotują sędziowie Michale i Dworzak. Oskarża prokurator dr. Prachtel - Morawiński.

Obrońca Starosolski prosi o zarządzenie krótkiej przerwy i chce złożyć jeszcze jedno oświadczenie. Przewodniczący zezwala na 5-ciominutową przerwę, lecz zaznacza, że na żadne oświadczenia nie zezwoli.

Po przerwie obrona decyduje się na pozostawienie dwóch obrońców Szuchewycza i Starosolskiego i prosi o pozostawienie zastępcy adw. Bilana, na co trybunał sie zgadza.

Po odczytaniu rozporządzenia o sądach doraźnych, przewodniczący odczytuje akt oskarżenia.

Akt oskarżenia stwierdza, że czyny oskarżonego mieszczą w sobie wszelkie znamiona zbrodni z art. 225, paragraf 1 k. k., względnie z t. 23, par. 1 i art. 225, par. 1 k. k., względnie t. 23, par. 1 i art. 225, par. 1 k. k., a gdy zbrodnie te w myśl rozporządzenia R. Ministrów z dn. 26 sierpnia 1932 r. podlegają postępowaniu doraźnemu, które we Lwowie zostało należycie obwieszczone, przeto akt oskarżenia jest uzasadniony tak pod względem materjalnym, jak i formalnym.

Zkolei przewodniczący zapytuje oskarżonego Łemyka, czy poczuwa się do winy.

Oskarżony odpowiada, że przyznaje się do zabicia urzędnika konsulatu, gdyż działał z polecenia OUN i miał zabić konsula sowieckiego. Rewolwer dostał od niejakiego Ksawerego Brudasa, z którym zapoznał się we wrześniu. Brudas wręczył mu rewolwer i dokładnie mu wyjaśnił, jak ma dokonać zamachu na konsula.

Do konsulatu Łemyk dostał sie bez żadnych przeszkód i kiedy znalazł się wobec Maiłowa dał do niego dwa strzały. Czy strzelał do Dzugaja — nie pamięta. Widział tylko wchodzących przez okno dwóch wywiadowców policji, którzy go aresztowali.

DEMONSTRACYJNE PYTANIA OBRONY

Dr. Bilan zadał oskarżonemu cztery pytania o charakterze wyraźnie demonstracyjnym, które przewodniczący uchylił, nie dopuszczając na nie odpowiedzi. Treść tych pytań dotyczyła osób ukraińskich patrjotów — Mikłaja Skrypnika, poety Chwyłowyja, teroru, uprawianego przez władze sowieckie na Ukrainie oraz panującego tam głodu.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Z pośród świadków największe zainteresowanie budzili funkcjonarjusze konsulatu sowieckiego. Wicekonsul Golub, młody, 34-letni mężczyzna składał przysięgę jako bezwyznaniowiec. Odpowiadał po rosyjsku, na pytania w języku polskim, który rozumie. Obrońcy usiłowali znów zadawać pytania o charakterze politycznym, które przewodniczący uchylił.

Składali też zeznania woźni konsulatu: Iwan Dzugaj i Gabrjel Maudzij.

WYROK

Po przemówieniach stron trybunał uznał Łemyka winnym zabójstwa Maiłowa i za zbrodnię tę skazał go na bezterminowe więzienie.

Oskarżenie o usiłowanie zabójstwa Dzugaja trybunał przekazał do rozpatrzenia sądowi zwykłemu, dając tem wyraz wiary tłumaczeniu podsądnego, że strzelał on dalej, nie panując już nad sobą.

Oskarżony, przysłuchiwał sie się rozprawie przez cały czas spokojnie i okazywał przygnębienie. Okazał dopiero swą radość, kiedy usłyszał wyrok, zachowujący mu życie.

Na prośbę obrońcy Szuchewycza przewodniczący pozwolił na widzenie się skazanego z rodziną. Z korytarzą sprowadzono matkę Łemyka i jego dwie siostry, które żegnały skazańca z płaczem.

W piątek rozpocznie posiedzenie Sejmu

przemówienie min. Skarbu prof. Zawadzkiego

Marszałek Sejmu dr. Świtalski wyznaczył pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu na piątek 3 listopada na godzinę 10-tą przed południem.

Porządek dzienny obejmuje pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok 1934/35. Posiedzenie rozpocznie się, jak już donosiliśmy, przemówieniem ministra skarbu prof. Zawadzkiego, który, przedstawiwszy budżet, omówi całą sytuację gospodarczą.

Po ekspose ministra skarbu Zawadzkiego rozpocznie się dyskusja, która trwać będzie przez cały dzień. Po jej zakończeniu budżet zostanie odesłany do komisji budżetowej, a Sejm zostanie na 30 dni odroczony. Po przerwie rozpocznie prace komisja budżetowa, zaś plenum Sejmu obradować będzie w miarę potrzeby.

W niektórych kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że tegoroczna sesja nie zostanie odroczona drogą zarządzenia Prezydenta Rzplitej, jak to miało miejsce dotychczas, ale zarządzeniem marszałka Sejmu, popartem przez większość Izby. Takie zarządzenie umożliwiłoby pracę komisjom podczas gdy odroczenie sesji drogą zarządzenia Prezydenta nie pozwala na obradowanie żadnym komisjom.

W ostatnich czterech dniach ukazało się 68 rozporządzeń Prezydenta z mocą ustaw. Ten nawał dekretów tłumaczy się tem, że ze zwołaniem sesji wygasają pełnomocnictwa, udzielone rządowi przez Sejm. Wśród ogłoszonych ustaw znajduje się ustawa o uposażeniach urzędników państwowych oraz ustawa o uregulowaniu stosunków w hutnictwie żelaznem i innych metali. Ostatni dekret ma duże znaczenie gospodarcze, gdyż pozwala rządowi rozciągnąć ściślejszą kontrolę nad hutnictwem. Minister przemysłu i handlu będzie m. in. posiadał prawo tworzenia przymusowego związku tego przemysłu, ustalania cen eksportowych i wewnętrznych.

Żywioły szaleją nad Włochami

Burze, pioruny, powodzie, obsunięcie się góry

MEDJOLAN (PAT). — W północnych Włoszech, zwłaszcza w okolicach jeziora Como przeszły gwałtowne burze piorunowe, powodując olbrzymie szkody. W Calciago jeden z piorunów uderzył w dom niejakiego Casati'ego powodując śmierć szesnastoletniego chłopca i niebezpieczne poparzenie żony właściciela domu. W kilku innych miejscowościach uderzenia piorunów spowodowały pożary, które zdołano ugasić.

Gwałtowna burza piorunowa spowodowała obsunięcie się góry w miejscowości Collestate. Około 300 m. sześciennych ziemi zawaliło drogę, prowadzącą do Valnerina, uniemożliwiając komunikację kołową. W Collestate uderzenie pioruna spowodowało zawalenie się mostu, a ulewny deszcz, zwłaszcza w górach spowodował wezbranie strumienia naskutek którego utonął w nurtach 12-letni chłopiec.

94 górników zostało na dnie kopalni

protestując przeciw wymówieniom prac

BORYSŁAW (PAT). — W sobotę przed wieczorem pierwsza zmiana górników, pracujących w kopalni wosku ziemnego „Sp. Akc. Borysław" odmówiła wyjazdu z podziemi. 40 górników pozostaje w podziemiach.

Po południowa zmiana górników w liczbie 54, zjechawszy do podziemi, przyłączyła się do demonstrantów, tak że ogółem na dnie w kopalni znalazło się 94 górników.

Stosownie do powziętej uchwały, zjechało do podziemi czterech delegatów robotniczych, którzy oznajmili przebywającym na dole górnikom, iż zarząd kopalni w osobie inż. Kosiby cofnął na własną rękę wypowiedzenie pracy górnikom.

Oświadczenie to nie zadowoliło jednak górników, którzy zażądali pisemnej gwarancji cofnięcia wypowiedzenia przez uprawomocnionego pełnomocnika firmy, a ponadto zażądali zapewnienia ze strony zarządu kopalni, iż po likwidacji strajku praca będzie się odbywała najmniej przez trzy miesiące.

Strajk trwa w dalszym ciągu.

Zarząd kopalni wysłał zawiadomienie telegraficzne do centrali wiedeńskiej o konflikcie i spodziewa się, że dziś nadejdą instrukcje w sprawie dalszego postępowania.

Przygnębieni Maliszowie czekają

na rozprawę w sali, gdzie zapadł wyrok na Gorgonową

Dziś rozpoczyna się rozprawa przeciwko zabójcom małżonków Susskindów i listonosza Przebindy.

Wczoraj po południu obrońcy odbyli jeszcze 4-godzinną konferencję z oskarżonymi.

Wiadomość o ustaleniu terminu rozprawy wpłynęła na obydwoje Maliszów jakby uspakajająco. Nie okazują już takiego zdenerwowania i podniecenia. Są przygnębieni. Siedzą bez ruchu w swych celach. Czekają... Czekają śmierci, zupełnie już zrezygnowani.

Dziś zasiądą na ławie oskarżonych. Pierwszą osobą, którą zobaczą z posród 40 przeszło świadków — będzie ich ofiara, Eugenja Susskindówna. Wyrwano ją śmierci. Po ciężkiej operacji trepanacji czaszki Susskindówna czuje się lepiej. Będzie ona przywieziona ze szpitala i wniesiona na salę rozpraw. Po złożeniu zeznań karetka pogotowia odwiezie ją zpowrotem do szpitala.

Maliszowie twierdzą, że nie chcieli zabijać. Chcieli tylko zrabować pieniądze. Ale to ich oświadczenie nie wyczerpuje wszystkich okoliczności ponurego morderstwa. W mrokach dusz zbrodniarzy kryje się jeszcze wiele zagadek, które sąd będzie usiłował wydobyć, by każdy odruch podsądnych położyć na szalę sprawiedliwości.

Banda fałszerzy książeczek P.K.O.

stanie dziś przed sądem

Dziś sąd okręgowy rozpatrywać będzie sprawę bandy fałszerzy książeczek P. K. O., w której brał udział także b. rotmistrz ułanów, Stefan Grudzielski, skazany przed paru laty za zabójstwo kochanka swojej żony, majora Kloba.

Dramat ten, będący na ustach całej Warszawy, rozegrał się w pięknej, pałacowej willi „Pallas Atene" w Konstancinie. Grudzielski ożeniony z córka bogatych przemysłowców łódzkich. Eisertów, nie był z żoną szczęśliwy, ponieważ na drodze do alkowy stanął człowiek obcy, sublokator teściowej, major Klob. który kolejno poprzez matkę, zdołał usidłać córke i stał się wszechwładnym panem domu.

Wytworzyła się tak potworna sytuacja, że Klob zabronił Grudzielskiemu przychodzić do mieszkania, nawet dla odwiedzenia dziecka, które cierpiało bardzo, tęskniąc za ojcem i nie znosząc zbyt szorstkiego i twardego Kloba, który nieraz dziecko karcił, a nawet bił.

I Grudzielski zastrzelił rywala. Cała sprawa z mnóstwem okoliczności łagodzących, skończyłaby się nie tak dla Grudzielskiego, gdyby nie miał oskarżenia o sfałszowanie podpisów teścia, Eiserta na wekslach, co uczynił podczas stopniowego staczania się w błoto. Otrzymał karę 3 lat więzienia, którą odbył.

Po wyjściu na wolność, znów znalazł się w ciężkiem położeniu i choć dobry teść pomagał mu, popadł w złe towarzystwo i został zamieszany do bandy znanego kryminalisty już nieraz skazywanego za fałszerstwa, — Wiechny.

Grudzielskiego bronią adwokaci Drobniewski i Gelernter.

Wesoły Kącik

WŚCIEKŁY PIES



Pan Cyperman wszedł do bramy i zatrzymał się. Na spotkanie wybiegł mu pies.

— Wrrr... — zawarczał złowrogo.

— Stać! — krzyknął groźnie pan Cyperman.

Pies jednak wcale się nie zląkł i nie przestając warczeć, posuwał się w stronę przeciwnika.

— Wrrr... wrrr...

Widząc, że złością nie da rady, pan Cyperman postanowił działać dobrocią.

—Nie bój sie piesek. Cicho! Nic cie nie zrobie.

— Wrrr...

— Na kogo warczysz, idjoto? Członek opieki nad zwierzętami jestem! To ci zrobię krzywdę?... No, stój... Kiełbaskę ci przyniosę.

Pies jednak nie zmiękł. Gdy pan Cyperman ruszył do wyjścia, pies skoczył raptownie i ugryzł go w nogę.

W tym samym momencie ktoś zawołał:

— Ostrożnie! To wściekły pies!

Panu Cypermanowi zrobiło się gorąco...: Wściekły pies?... Straszne!... Za chwilę on, Cyperman, dostanie wścieklizny! Zacznie gryźć...

Wyobraźnia pracowała... Widział już pogryzione straszliwie swoje biedne dzieci, żonę...

Jak szalony wybiegł na ulicę... Na murze sąsiedniej kamienicy spostrzegł szyld: „Lekarz dentysta". Wpadł na górę... Do gabinetu...

— Wyrywaj mnie pan wszystkie zęby! — wrzasnął strasznym głosem — Prędzej, prędzej! Inaczej będe gryźć!

— Zwarjował pan?

— Jeszcze nie, jeszcze nie! Ale za chwile będzie tak! Wyrywaj pan!

— Poco?

— Wściekły pies mnie ugryzł!

— To jedź pan do doktora!

— Pojade. Ale narazie, póki co, wole jechać bez zębów. A co będzie jak mnie wścieklizna złapie w dorożce?! Ja, Cyperman, będe latał po ulicy, jak pies i kąsał?!... A jak nie będe miał zębów, to nie bede miał czem... Rwij pan, bo może być za późno!

Dentysta wzruszył ramionami.

— Jak pan chce koniecznie...

Po godzinie pan Cyperman wyszedł bez zębów. Dziąsła bolały go okropnie, ale w duszy czuł spokój.

— Wrrr... — usłyszał nagle tuż koło siebie...

Obejrzał się. O dwa kroki jakiś chłopiec bawił się z tym samym wściekłym psem!

— Wściekły pies! Uciekaj! — wrzasnął pan Cyperman.

— He, he! — zaśmiał się chłopak. — Nie wściekły, nie wściekły. Patrz pan rękę mu w pysk wsadzam.

Pan Cyperman popatrzał zdumiony, jęknął boleśnie i... wrócił do dentysty.

— Potrzebuję garnitur zębów — powiedział cicho. — Z tym psem to była omyłka.

Napoleon Sądek.

Sądy polskie są sprawiedliwe!

W barze „Zgoda" był na kolacji wraz z kolegami, student uniwersytetu berlińskiego, Brunon Willman, narodowości niemieckiej. Rozmowę prowadzono po niemiecku, co w obecnych czasach hitleryzmu i prześladowania Polaków w Niemczech, specjalnie razi nasz słuch, może trochę przesadnie — uważane jest za policzek, wymierzony całemu narodowi.

Ale rozbawieni studenci, sami Niemcy, nie zważali na to i nadal szwargotali, wznosząc nawet toast „bruderszaftu".

W pewnej chwili rozmowa w tonie podnieconym, stała się tak głośna, że dochodziła na salę, mimo grającej muzyki. Goście z sąsiedniego stolika usłyszeli jakiś okrzyk i oburzeni, zareagowali ostrą uwagą, że „Warszawa, to nie Berlin" i u nas mówi się po polsku.

Uwaga taka jest zupełnie na miejscu, bo przecież wiadomo, że niejeden Polak oberwał w Berlinie, za głośną mowę po polsku.

Willman, nie przyjął uwagi i odburknął coś, przyczyniając się do awantury, dwóch odwiecznie sobie wrogich grup — Polaków i Niemców.

Wtedy zawołano policję i oświadczono, że Willman krzyczał: „Nieder mit Polen, heil Hitler" (precz z Polską, niech żyje Hitler).

Sprawa przedstawiała się o tyle niezwykle, że meldujący nie umieli wcale po niemiecku i byli podchmieleni. Sąd skazał Willmana na 3 mies. aresztu.

Wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna. Adw. Hofmokl-Ostrowski twierdził, że słowa pijanych ludzi, nie mogą być podstawą skazującego wyroku, zwłaszcza, że wszyscy świadkowie oskarżenia stoczyli awanturę z Willmanem i sąd uniewinnił studenta - Niemca.

Czekamy na rewanż sądów pruskich! Ciekawe, czy Niemcy potrafią być tak sprawiedliwi, jak my.

Wyrok na sprawców

krwawych zajść wrześniowych

Sąd apelacyjny ogłosił wczoraj wyrok w procesie o krwawe zajścia wrześniowe na ulicach Warszawy.

Wyrok pierwszej instancji niewiele został zmieniony, bo kary 4 lat więzienia na b. posła Choryńskiego Edmunda, redaktora „Pobudki". Synowieckiego Marjana, garbuska Kusiaka Józefa, zostały zatwierdzone tak samo jak wyrok 2 lat więzienia na sekretarza Związku Transportowców, Władysława Roguskiego i 1 rok więzienia na dr. Janinę Budzyńską-Tylicką, której zmniejszono karę z amnestji o połowę.

Jeden tylko robotnik Jan Bylinski przedtem skazany na 2 lata został uniewinniony. Wyrok uniewinniający b. posła Józefa Dzięgielewskiego, został zatwierdzony.

Prokurator Grabowski zapowiedział wniesienie kasacji, co czyni także i obrona.

Polowanie na upośledzone istoty

Prokurator zrzekł się oskarżenia

Na ulicach miasta, późną nocą nieraz daje się zauważyć ciemno - zielone, okratowane auto, zwane w trotuarowej gwarze „pudłem". Jest to auto policyjne, na potrzeby urzędu obyczajowego, zabierające z ulic prostytutki.

Odbywa się formalne polowanie na te upośledzone istoty, którym wprawdzie nikt nie zabrania uprawiania swego procederu, bo tak już jest od stworzenia świata i prostytucji znieść się nie da. — ale zato pod różnemi pozorami, odbywa się „prześladowanie", — jak one to nazywają.

Istnieje bowiem na te „resztki ciał" bicz w postaci zakazu krążenia w niektórych punktach miasta, co wydaje się bardzo słuszne i — nakaz poddawania się stałej kontroli sanitarnej, co znów jest konieczne.

I nie z tym walczyć trzeba, a z metodami „porywania" prostytutek z ulicy do „pudła". Zazwyczaj odbywa się to wśród piekielnych wrzasków, złorzeczeń, przekleństw. Dziewczyny pędzą jak szalone po chodnikach, czy środkiem ulicy, a za niemi gonią policjanci i wywiadowcy.

Widowisko, jednem słowem, nieodpowiadające duchowi stolicy 30-miljonowego państwa.

Wczoraj w sądzie okręgowym odbywała się jedna, z wyrosłych na tej nienormalnej glebie, spraw. Czesława Karolak, szczupła, mizerna dziewczyna, została oskarżona o opór policji, przy zabieraniu „do pudła".

Na czem czyn jej polegał?

Policjant zeznawał, że wyrywała się, szarpała, uciekała...

Rozumny prokurator zrzekł się oskarżenia w tej sprawie, bowiem uważa, że uciekanie i wyrywanie się, wcale nie stanowi oporu władzy. Jeżeli ktoś się położy na ulicy plackiem, to też ma być opór? Nie. Gdyby rzucił się na policjanta i uderzył go w twarz, to sprawa jasna. Ale trudno wymagać od człowieka, żeby jak baran, ani pisnąwszy, pozwolił ciągnąć się do aresztu...

Zresztą, większość rozumnych ludzi uważa, że nie powinno się urządzać polowań na prostytutki i „w budzie" zabierać je do aresztu. Można je karać grzywną i wtedy skutek będzie stokroć lepszy.

Sąd wydał wyrok uniewinniający, bo tak nakazywała słuszność.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 7.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 7.40 D. c. muzyki z płyt. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Melodje rewjowe. 12.38 Koncert. 16.55 Muzyka lekka. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.15 Recital skrzypcowy. 22.10 Muzyka taneczna. 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

ORKIESTRA „CYGANERJI" I EUGENJUSZ BODO — PRZED MIKROFONEM

Dnia 31. 10. o godz. 16.55 wystąpi w studjo rozgłośni warszawskiej orkiestra teatru „Cyganerja" pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, oraz ulubieniec publiczności, polski gwiazdor rewji i filmu, Eugenjusz Bodo, który odśpiewa kilka swych ostatnich, nieznanych w radjo, piosenek. Program orkiestry obejmuje najnowsze melodje rewjowe.

Miłość do światła

Osobliwy zbieracz

(S. F.) Są ludzie, którzy zbierają znaczki pocztowe, monety, książki, a p. Kazimierz Mierzwiak namiętnie zbiera żarówki. Głównym terenem jego działalności są klatki schodowe i bramy.

I właśnie pewnego razu, gdy wykręcał upatrzoną do kolekcji, piękną żarówkę, przytrzymał go dozorca domu.

Przeprowadzona w mieszkaniu p. Mierzwiaka rewizja wykazała wspaniały zbiór rozmaitej wielkości i rozmaitego gatunku lampek elektrycznych.

Stawiony przed sąd p. M. przyznał się ze skruchą do winy i oświadczył, wzdychając ciężko:

— Owszem, proszę sądu, kradłem żarówki, bo mnie nie stać było na kupno.

— A poco oskarżonemu tyle żarówek? — spytał sędzia.

— Każden człowiek ma swoją słabość. Jeden lubi kwiaty, inny kobiety, inny znowuż do gazu czuje pociąg, a ja nic tylko oświetlenie elektryczne kocham.

Lampka elektryczna to dla mnie wszystko. Żeby najpiękniejsza kobieta na nosie mi usiadła, to tak mnie nie weźmie, jak stuświecówka.

Poprostu można powiedzieć zboczony na tem punkcie jestem. **Jak sie lampa pali, to ja sie do niej pale.**

W domu czasem przy niedzieli zapale sobie dwie stuświecówki i cztery mniejsze po bokach i patrze. Aż mnie oczy bolą. I takie przytem rozkosz czuje, takie miłość.

Sam nie wiem skąd sie to do mnie wzięło.

Doktór mnie jeden mówił, że to pewno dziedziczne. Przodkowie moje za kaznodziejów wśród pogan pewno chodzili i ich oświecali. Światło w ich ciemne pogańskie głowy lell.

I ta wielka miłość do światła po nich we mnie została.

Dlatego obok żarówki bez dreszczu przejść nie mogę...

Pomimo wzruszającego wyznania p. Mierzwiaka, sąd, po zbadaniu świadków doszedł do wniosku, że p. M. nie z jakiejś wielkiej miłości wykręca żarówki, lecz na sprzedaż.

I wielbiciel światła usłyszał wyrok skazujący go na miesiąc więzienia.

WYJAŚNIENIE

Wyjaśniamy, iż p. Kazimierz Szczęsny zam. przy ul. Grodzieńskiej 22 m. 63 nie ma nic wspólnego z panem o tem samem nazwisku, o którym była mowa w artykule „Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta" z dn. 27 **b. m.**

Holandja, Szwajcarja i Szwecja

produkują broń dla Niemców

Paryska „La Republique" zamieściła wczoraj sensacyjny artykuł p. t. „Trzecia Rzesza zbroi się".

Autor artykułu pisze:

„Szwajcarja posiada **55** fabryk broni i materjałów wojennych. Byłoby przesadą twierdzić, iż wszystkie pracują dla potrzeb obrony Szwajcarji. Rząd szwajcarski fa**brykuje broń i materjał wojenny** tylko w trzech fabrykach.

Szwajcarja jest więc drugiem obok Holandji państwem, którego fabryki pracują dla Rzeszy Niemieckiej. Niemcy posiadają w Szwajcarji 6 fabryk, które należą do zagranicznego trustu zbrojeń niemieckich. Z tych fabryka Solure produkuje od roku 1931 nowy typ karabinów maszynowych we**dług patentu inż. Stange S. 2-206,** t. zw. extra lekkich, który waży zaledwie 8 i pół kg. i może oddawać 600 strzałów na minutę.

Trzecim dostawcą Rzeszy jest Szwecja, gdzie Krupp ma duży udział finansowy w fabrykach broni Bofors. Inżynierowie niemieccy wysyłani są do Szwecji do fabryk w Bofors, gdzie fabrykuje się ciężkie działa wojenne, **zabronione przez Traktat Wersalski.**

Powszechność i celowość oszczędności

z okazji „Dnia Oszczędności"

Znaczenie kapitalizacji wewnętrznej, której wykładnikiem jest oszczędność, jest równie doniosłe w dobie pomyślnej konjunktury, jak w dobie kryzysów gospodarczych. Przetrwanie okresu załamania się konjunktury wymaga wielu ciężkich ofiar, które ponieść musi społeczeństwo. Ofiary te dla społeczeństwa, posiadającego duży majątek narodowy i wysoki stopień kapitalizacji, będą o wiele łatwiejsze do zniesienia, niż dla społeczeństw ubogich, nie posiadających dostatecznych zasobów pieniężnych w postaci oszczędności.

Te zasoby pieniężne, powstałe drogą zbiorowej oszczędności społeczeństwa, są podstawą i źródłem długoterminowego kredytu, którego potrzebę tak silnie odczuwają niemal wszystkie organizmy gospodarcze państwa. Suma korzyści, jakie daje oszczędność jednostce i społeczeństwu, jest olbrzymia i tem większa, im szybciej następuje akumulacja drobnych kapitałów oszczędnościowych i im liczniej nasze społeczeństwo kieruje się w życiu codziennem zasadą racjonalnej oszczędności i przezorności.

Korzyści indywidualne, płynące z oszczędności, są zarówno natury moralnej, jak i materjalnej. Moralne korzyści znajdują wyraz w wyrabianiu silnej woli, umiejętności przezornego postępowania, a wreszcie w systemie życia codziennego. Korzyści materjalne, płynące z oszczędności, to posiadanie rezerwy pieniężnej, z której można czerpać w razie potrzeby.

Powszechność i celowość — to najważniejsze momenty oszczędności. Powszechność oszczędzania znajduje wyraz wówczas, gdy każda jednostka gospodarująca w miarę potrzeby odkłada pewną kwotę na zabezpieczenie swej przyszłości; poza tem oszczędność, jak każda rozumna czynność ludzka, musi być celową. Celowość ta w stosunku do oszczędzania znajduje swój wyraz w odpowiedniem ograniczeniu i uszeregowaniu potrzeb, a przedewszystkiem w stosownym wyborze, sposobie oszczędzania i lokaty. Wysiłki nasze nad zabezpieczeniem sobie przyszłości będą wtedy celowe, gdy będziemy mieli pewność, że oszczędności nasze możemy w każdej chwili zużytkować i że nie są one narażone na stratę. Postęp czasu stworzył organizacje i instytucje, które czynią zadość warunkom pewności i celowości lokat oszczędnościowych.

Dziś w dobie powszechnego kryzysu gospodarczego winniśmy dołożyć starań i wysiłków, by na każdym kroku, w każdej okoliczności życia stosować zasadę rozumnej oszczędności, oszczędności, która nietylko pozwoli nam przetrwać ciężkie czasy i zapewni przyszłość, lecz będzie bodaj najskuteczniejszem lekarstwem na uzdrowienie organizmów gospodarczych państw i społeczeństw.

W pochodzie świata ku lepszemu jutru

W odmęcie głębokiego kryzysu troska o lepszą przyszłość stała się udziałem państw, narodów i jednostek. Znamieniem czasu jest coraz zaciętsza walka o przetrwanie. Zwycięża ten, kto jest wytrwalszy i zasobniejszy w środki.

Źródłem siły społeczeństw i jednostek są zasoby. Powstają one drogą gromadzenia oszczędności i przetwarzania ich w dobra wytwórcze. Tej świadomości cały świat kulturalny, a z nim i Polska, daje solidarny wyraz w dniu dzisiejszym, obchodząc

Międzynarodowy Dzień Oszczędności

Dzień ten poświęćmy i my rozważaniu prawdy niezbitej, że oszczędność jest drogą, często powolnej, lecz zawsze pewnej budowy niezależności. Oszczędność jest środkiem zabezpieczenia jutra, jest rękojmią trwałości zarówno państwa jak i rodziny. Utwierdza ona wiarę w moc twórczą człowieka i w jego zdolności świadomego kształtowania życia. Ona też prowadzi nas ku jaśniejszej przyszłości.

W całym kulturalnym świecie rozbrzmiewa w Dniu Oszczędności solidarne hasło: Pracujmy, twórzmy realne wartości, ulepszajmy naszą gospodarkę w domu i każdym warsztacie pracy! Zaspakajajmy potrzeby dnia dzisiejszego, ale nie zapominajmy o potrzebach jutra!

Oszczędzajmy, z myślą o spokojnej przyszłości, dążąc do niezależności i poprawy bytu.

Centralny Komitet Oszczędnościowy Rzeczypospolitej Polskiej

Program obchodu „Dnia Oszczędności"

1) Audycja radjowa z rozgłośni warszawskiej o g. 18.35 transmitowana na wszystkie rozgłośnie w Polsce.

Program audycji: 1) Polska „Pieśń o oszczędności" muz. A. T. Adama, słowa M. Czerwińskiego wykona chór „Harfa", 2) Przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. dra Henryka Grubera, 3) Pieśń o oszczędności na r. 1933 muz. A. Modra, słowa A. Zypka wykona chór wraz z orkiestrą z płyty, dostarczonej przez Związek Czechosłowackich Kas Oszczędności.

2) Specjalne akademje oszczędnościowe, odczyty w organizacjach społecznych i w wojsku, okolicznościowe pogadanki w szkołach.

Ludzie się żenią!

Dyrekcja francuskiego urzędu statystycznego ogłosiła dane, dotyczące stosunków ludnościowych we Francji. Z cyfr tych wynika, iż liczba małżeństw zawartych w drugim kwartale r. b. (89.938) była o 644 większa, niż w odpowiednim okresie roku ub. liczba rozwodów natomiast zmniejszyła się o 414 (z 5877 do 5.463). Znacznej zniżce uległa w porównaniu z rokiem ubiegłym liczba zgonów (z 173.519 do 150.624), jak również liczba urodzeń żywych (ze 185.508 do 174.811). A zatem przyrost naturalny wzrósł z 11.939 w drugim kwartale r. 1932 do 24.187 w tym samym okresie r. b.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego pisma

Głód towarzystwa dokucza samotnemu człowiekowi

Gromy się sypią na p. J. R., który energicznie ujął się za „Strapionym", potępiając ostro jego żonę. Oto, co pisze „Granit" z Płońska:

„Ten pan, który p. Natalję nazywa ladacznicą, jest grubo nietaktowny. P. Natalja powinna p. J. R. pociągnąć zato przed sąd opinji rodziny Czytelniczej naszego pisma, oskarżając go o obelgę. Tem nauczyłaby p. J. R. liczyć się ze słowami. Niech Pani Natalja nie bierze sobie do serca tych słów. Cóż? Powiedział to, na co go stać. Ja nigdy p. J. R. nie widziałam i wcale nie życzyłabym sobie coś takiego oglądać. Kto nie potrafi wyczuć cierpienia bliźniego, nie jest wart niczego.

Panu „Strapionemu" zaś powiem, żeby był łaskaw nie słuchać kolegów (tych złych, zwłaszcza, którzy sieją nienawiść między małżonkami) ani rodziców czy matki, bo matka zawsze widzi coś złego u synowej, lecz niech się stara, o ile to tylko możliwe, pogodzić się z żoną, bo i któż może być dla Pana lepszą ostoją i opieka pod każdym względem, jak nie żona i dzieciątko? Szanowna Matka Pana i Koledzy niech idą swoją drogą życia i niech nie dokuczają dobrym ludziom. Gdybym ja była na Pańskiem miejscu i ktoś odważyłby się cisnąć choć garść złych słów na mojego męża, to nie chciałabym znać takich przyjaciół i kolegów.

A że p. Natalja szuka sobie towarzystwa, to nic złego, przecież człowiek jest z natury towarzyskim i samotność mu ciąży. Pozwolę sobie nawet powiedzieć, że gdy kobieta zamężna oddaje się innemu mężczyźnie — ma ku temu pełne prawo. Dlaczego? Bo syty chleba nie szuka, tylko głodny. W tem właśnie jest sedno rzeczy i nato należy przedewszystkiem zwracać uwagę, gdy się osądza zdrady małżeńskie. To już sprawa intymna p. „Strapionego" i jego żony. Nie mamy prawa lekkomyślnie krytykować cudzych spraw małżeńskich, a już najmniej p. J. R. Czy p. Natalja Pana wysłała na randkę (jeżeli wogóle chodziła)? Co komu do tego?

Jeszcze parę słów uznania dla „Stałej Czytelniczki", której się także p. J. R. najniesłuszniej czepia. Na złość jemu niech Pani nie wstydzi się swych poglądów. P. J. R. raczej powinien się wstydzić swoich. Pani natomiast jako kobieta rozsądna, może być ze swoich poglądów dumna.

Tak samo nie ma p. J. R. słuszności w zarzutach, jakie czyni panu z ul. Twardej. To też nie radzę panu z Twardej słuchać rad p. J. R.

Panie „Strapiony" i Pani Naraljo, jeżeli tylko możecie, pogódźcie się i żyjcie po ludzku, a jeżeli nie możecie, to rozejdźcie się, ale zostawcie jedno drugie w spokoju.

Ostrzegam tylko raz jeszcze p. „Strapionego" przed p. J. R. To intrygant. Radzi Panu siać nienawiść pomiędzy matką a dzieckiem. Powinno to Panu wystarczyć. A więc zejdźcie się Państwo i nie rozchodźcie się już nigdy. Pamiętajcie tylko zawsze: kobieta jest kobietą, mężczyzna jest mężczyzną, a cham jest chamem".

ZE SWIATA PRACY

Ruch zawodowy

GAZOWNICY

Staraniem koła pracowników wydziału sieci oświetleniowej odbyła się w Kasynie Pracowników Gazowni (Ludna 10) podniosła uroczystość jubileuszowa dwóch pracowników tego wydziału pp. Antoniego Suskiego i Aleksandra Surmickiego, którzy nieprzerwanie przez lat 25 pracują w Gazowni.

Zarząd Gazowni zwyczajowo nagradza jubilatów podwójną pensją miesięczną. W czasie uroczystości jubileuszowych w im. koła wydziału sieci oświetleniowej pierwszy zabrał głos delegat Zw. Prac. Gazowni Wacław Roguski, podnosząc zasługi jubilatów i życząc im dalszej pracy na pożytek własny i Gazowni. Życzenia im. Zarządu Gazowni złożył Inspektor Wydziału Sieci Truszkowski, im. Zw. Pracowników Gazowni — prezes Wacław Prejs.

W dniu 22 bm. w lokalu kasyna pracowników przy ul. Ludnej odbyło się uroczyste rozpoczęcie sezonu zimowego prac. Komisji Kulturalno-oświatowej Centr. Zw. Zaw. Prac. Gazowni Miejskiej.

Na program złożyły się: przemówienie prezesa związku p. W. Preissa, przegląd sekcji klubu sportowego „Świt". W części koncertowej wzięli udział soliści chóru „Znicz" i p. Kowalski we własnym repertuarze oraz tańce w wykonaniu członkiń klubu kobiecego.

DRUKARZE

Godną zwrócenia uwagi jest działalność kulturalna Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów. Organizacja ta pomiędzy innemi placówkami tego typu posiada orkiestrę mandolinistów. Orkiestra ta obchodziła w dniu 29 bm. dziesięciolecie swego istnienia.

W związku z obchodem w niedzielę 29 bm. we własnym lokalu przy ulicy Miodowej 6, odbyła się o godz. 6 min. 30 dla członków Związku, ich rodzin i zaproszonych gości akademja i koncert.

Akademja spotkała się z zasłużonem zainteresowaniem.

HANDLOWCY

Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych urządza w każdą niedzielę wieczornice towarzyskie dla członków, rodzin i wprowadzonych gości. Dla brydżystów zarezerwowane są oddzielne stoliki. Wieczornice rozpoczynają się o godzinie 7-ej wieczorem.

CENTRALNA RADA PRACOWNICZA

Premjer Jędrzejewicz przyjął na specjalnej audjencji Prezydjum Centralnej Rady Pracowniczej z prezesem Romanem Krukowskim na czele. Przedstawiciele C. R. P. przedłożyli P. Premjerowi memorjał przeciw wprowadzeniu w obecnej chwili nowej struktury uposażeniowej.

P. Premjer Jędrzejewicz po zaznajomieniu się z treścią memorjału oświadczył, iż zmiana ta istnieje obecnie w sferze projektów i że wprowadzenie jej poprzedzi obszerniejsze omówienie tej kwestji przez niego na forum publicznem.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Pan Józio milczał chwilę, wciągnął powietrze, jakby mu było duszno, czy jakby się zabierał do długiego gadania:

— Powiedziałem, że chodzi o interes!... Trzeba na interes forsy? Rozumie pani dyrektorka?... To wszystko!...

— Ja nie mam pieniędzy!...

— Ma paniusia, ma!... Komu to oczy mydlić? Dyrektor może wybulić, ile paniusia zechce. Mnie trzeba skromnie na początek... tysiąc złociszów. To starczy. Ale trzeba prędko, bo mi mieszkanie sprzątną z przed nosa. A mieszkanko doskonałe. Na Koszykowej. Dobry punkt, rozkład korytarzowy. Wymarzone!

— Ależ ja nie mam ani grosza!

— Trzeba będzie z faceta wydusić. Paniusia to potrafi. Ja mam uczyć? W łóżeczku, w pieszczotkach przymilić się i powiedzieć: Koteczku, potrzebuję grubszej forsy... Naprzykład, na futerko. Zima za pasem, albo coś w tym rodzaju. On da! Da na pewno. Tylko mądrze podejść. Adju Fruziu! Odchodzę. Przyjdę pojutrze po forsę. Z policajami nie radzę. Szkoda fatygi. Ja jestem za stary wróbel, żeby się dać złapać! Czekam! Szacunek dyrektorkowej! Ale z paniusi klasa kobieta! Taką mieć w interesie, forsa płynęłaby drzwiami i oknami!... Ano, trudno!... Poczeka się! Jak paniusia straci miejsce, proszę do mnie!... No, no... Niech się paniusia nie trzęsie, jak barani ogon!... Tylko aby forsę przygotować na czas, bo ja nie lubię dwa razy powtarzać!..

Roześmiał się i wyszedł.

Jeszcze w drzwiach wsadził głowę i powiedział:

— Niech paniusia pamięta! Przyjdę pojutrze. Godziny nie powiem, bo lubię niespodzianki! Ale ja już wybiorę dobrą godzinę!...

Poszedł sobie. Stałam w przedpokoju, jak skamieniała. Chybabym nie poruszyła się z tego miejsca, gdyby nie Kachna.

Zaczęła mnie tarmosić za rękaw i dopytywać się:

— Proszę pani, co się stało? Proszę pani!...

Ocknęłam się.

Co ja teraz zrobię?...

Powiedzieć wszystko Wacławowi? Zawiadomić policję? Przecież on mnie zamorduje! Co dla takiego nożowca życie ludzkie? Przecież już pokazał co umie, łajdak przeklęty!

Chyba powiem wszystko Wacławowi! Niech tam, powiem. Przecież chyba mi uwierzy, jak mu zwierzę się ze wszystkiego. Zresztą i on jest temu winien! Gdyby nie Wacław, nie trafiłabym do Jadomkowskiej, nie poznałabym się z tym łobuzem i jego pięściami!

19 września.

Nie przyszedł! Cały wczorajszy dzień spędziłam jak w gorączce.

Powiedziałam wszystko Wacławowi. Trochę się przestraszył. Chciał zaraz dzwonić do policji. Przekonałam go, że lepiej dać ten tysiąc złotych i mieć raz spokój. Jak aresztują tego zbrodniarza, to będą się mścili jego kamraci. Nie będziemy nigdy pewni życia! Lepiej już dać pieniądze.

— Pieniądze to głupstwo — powiedział Wacław — Ale czy ty myślisz, że on nie będzie cię szantażował w dalszym ciągu?

Leżą te pieniądze w kopercie na stole. Czekają na tego zbrodniarza.

Że to niema sprawiedliwości na tym świecie! Taki zbrodniarz hula sobie i stryczka na niego niema?

Widocznie dobrze ma na oku nasz domek, że wczoraj nie przyszedł. Wacław był cały dzień. Chciał się z nim rozmówić. Zagrozić mu, jeśliby się odważył przyjść jeszcze raz.

Może się jednak przeląkł, że damy znać policji i nie przyjdzie?

Trzeba się będzie stąd wyprowadzić. Boję się tu mieszkać. Pusto jest na Mokotowie. Wszystko, coprawda, na noc zamyka się, ale czy to dla bandyty istnieją jakie zamki?...

Nie wychodziłam ani wczoraj, ani dziś przez cały dzień. Tyle co przed dom do ogródka z Lusinkiem i Musią. Ale zaraz wróciłam, bo za sztachetami stanął jakiś dziad. Niby żebrak, ale kto go tam wie?

Czy ja nigdy nie zaznam spokoju? Czy będzie mnie ciągle ktoś prześladował?...

Ach, gdyby nie ten zbrodniarz! Byłabym z Jerzym... Byłabym już pewnie jego żoną! Chyba, żeby jaśnie pan Skomorowski wymyślił znów jakie nowe łajdactwo! Wolę o tem nie myśleć. Ale to się tak łatwo mówi! Nie chcę tych myśli dopuszczać do głowy, a one same przychodzą i człowieka ogarnia taka żałość!...

20 września.

Był!... Przyszedł nad samym ranem!...

Jeszcze mi ręce drżą do tego czasu...

Wacław wyszedł o jedenastej, bo o dwunastej pojechał na jeden dzień do Katowic. Ma tam jakąś sprawę.

Kiedy się żegnał ze mną, powiedział:

— Śpij spokojnie. Zawiadomiłem policję i obiecali mi, że będą pilnowali domu. Agenci tu się już kręcą od dwóch dni. Możesz być spokojna. Nie wychodź nigdzie aż do mego powrotu.

Poszedł. Położyłam się zaraz spać, bo byłam zmęczona. I naprawdę dobrze zasnęłam, choć od paru dni źle sypiam.

Rano słyszę przez sen, że ktoś chodzi po pokoju. Otworzyłam oczy i siły nawet nie miałam krzyknąć: zobaczyłam tego zbrodniarza, pana Józia.

Otworzył jakimś sposobem okno i wszedł.

Zasiadł na krześle roześmiany, jakby wygrał na loterji.

— No? I co pani dyrektorkowa powie? Myślicie, że boję się hintków? Ja mam swoje sposoby!.. Gwiżdżę na nich!... Powinienem się obrazić, żeście mnie nie posłuchali, ale ja dla paniusi mam miękkie serce. Gdzie jest forsa? Dyrektorko, spokojnie, bez nerwów! Jest forsa?

Skinęłam głową.

— O, to rozumię! Za to już daruję, że buda obstawiona była. Ale to są też ludzie. Im się też chce spać. To dyrektorkowa ma się wylegiwać w puchach, a te biedne ludzie będą wystawali na chłodzie na ulicy? Poszli się trochę ogrzać. A ja tu przyszedłem się ogrzać. W nocy już jest dobrze chłodno. Niech-no paniusia da te forse...

Wyciągnęłam ze stoliczka nocnego kopertę i rzuciłam na stół.

Złapał ją w powietrzu.

Otworzył pomału kopertę, przeliczył setki i schował do kieszeni.

— Rozumiem, porządne załatwienie sprawy!...

— Więc niech pan teraz wyjdzie, którędy pan wszedł i niech się pan tu więcej nie pokazuje!

— Hola paniusiu! Nie tak prędko!.. Mam jeszcze parę słów do powiedzenia...

Otarł sobie łapą rozdziawioną gębę i podszedł do mojego łóżka.

— Niech się pan odsunie, bo narobię krzyku!

— Nie radzę próbować!... Klasa z dyrektorkowej kobieta! Ktoby to pomyślał, że tak prędko karjerę zrobi. Niedawno służąca u Jadomkowskiej, a patrzcie, już dyrektorkowa, w puchach się wylegująca!... Jakie to, psiakrew, ramionka z tej dziurkowanej koszulinki wystają!.. Cholera!... Co to paniusia myśli, że ja to już smaku żadnego nie mam?

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

— Mówią o hrabi Kotwiczu, ale nikt nie wie dokładnie, jak to się stało. Jeżeli kochała, więc nie wolno potępiać.... Jeżeli to gwałt — tem bardziej to nie jej wina... Zresztą, widocznie go już nie kocha, skoro unika go, jak ognia. Mieszka na poddaszu, aby tylko być niezależną od niego. Pójdziesz tam ze mną i w mojem imieniu poprosisz o jej rękę. Coprawda, już to sam uczyniłem... Więc i tak już się stało, ale chcę, abyś ty to też uczynił — odrzekł Dereński ojcu.

— Ale kiedyś przecież dała ci kosza!...

— Zato tym razem tem chętniej przyjęła... Zresztą, co tu dużo gadać, kiedy niema o czem mówić. A gdybyś miał ostro mi się sprzeciwić, wiedz, że jeżeli się nie ożenię teraz, to już nigdy. Kocham Lusię. Kocham prawdziwie. I dlatego nic mnie nie obchodzi jej przeszłość. Gdyby miała nawet stu kochanków, nie chciałbym innej.

Poczem objął ojca czule i rzekł:

— Zresztą, tatusieńku, gdy tylko ją zobaczysz, będziesz nią tak samo zachwycony, olśniony i oczarowany, jak ja.

Wziął ojca za rękę i dodał:

— Słowem, chodź, bez gderania i zrzędzenia. Mój samochód stoi przed domem. Będę taki szczęśliwy, taki szczęśliwy!...

Stary Dereński zbyt kochał syna, aby zdołał mu się oprzeć. I zresztą, jak dawno już marzył o tem, aby wreszcie syn założył ognisko domowe, dał mu wnuczęta, że uśmiechała mu się myśl nawet o tej już „gotowej" wnuczce...

Od pierwszej chwili był rzeczywiście ujęty niezwykłą urodą Lusi i jej wytworną godnością. Zrozumiał dobrze, że Franio mógł się zakochać w takim cudzie piękności i serdecznie dziękował Lusi zato, że zgodziła się zostać żoną jego syna.

Po paru dniach przybył do Warszawy stryj Lusi — Ryszard Jusiewicz i był wielce zdumiony, stwierdzając, że Lusia mieszka na poddaszu, do którego trzeba się wdrapywać kręconemi schodami.

Gderał:

— A to sknera z tego hrabiego!... Nie mógł już znaleźć lepszego mieszkania dla swej kochanki?...

Gdy w dodatku ujrzał na górze ciemny korytarz, powiedział sobie:

— Ten głupi Pietrek kpi sobie ze mnie, czy co? Kochanka jaśnie hrabiego Kotwicza nie może chyba mieszkać, jak ostatnia nędzarka!...

W tej samej chwili otworzyły się drzwi i ujrzał w nich Lusię...

Oczom swym nie wierzył...

Siedząc wreszcie po powitaniach z Lusią i Gieńką w fotelu, ciężko dysząc po pięciu piętrach, rozglądał się z politowaniem i wreszcie rzekł:

— Nie można powiedzieć, żeby był chojny... ten twój...

— Kto taki? — zapytała zdumiona Lusia.

— No... on...

— Nic nie rozumiem, stryjciu...

— E, Lusieńko, nie zawracaj mi głowy. Możesz mi śmiało powiedzieć całą prawdę. Owszem, mógłbym tu zrzędzić, gderać, zasypać cię gradem wymówek, ganić, strofować, ale pomyślałem sobie: poco? Co się stało, już się nie odstanie. Zresztą, u djabła, takim szczęśliwy, że cię znów widzę, iż doprawdy, nie umiałbym złego słowa powiedzieć... Więc wal prosto z mostu, mów całą prawdę...

— Ależ, stryjku...

Gieńka postanowiła wyjaśnić sprawę.

Rzekła:

— Widzę, że pan zupełnie nie wie, co się stało...

— Niestety, wiem aż nadto dobrze, niestety!.

— Ale dlaczegóż to ma być „niestety"?

— O, niechże mi paniusia oczu nie mydli. Mówię, niestety, bo jeżeli cnotliwa dziewczyna — a raczej doniedawna cnotliwa — idzie na utrzymanie do bogatego hrabiego i staje się jego kochanką, to hańba nietylko dla niej, lecz i dla całej rodziny, bo nie wiem, czy pani wiadomo, że Lusia sroce z pod ogona nie wypadła, lecz pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej... Więc dla nas wszystkich srom i dyshonor straszliwy.

— A ja widzę, że pan starszy zupełnie niepotrzebnie się żołądkuje. Lusia wychodzi zamąż...

— Za swojego kochanka? To niemożliwe!...

— A niby dlaczego? — umyślnie droczyła się ze starym Gieńka.

— Bo żonaty.

— Kto?

— Hrabia Kotwicz.

— Hrabia Kotwicz nie jest moim kochankiem, stryjciu — wtrąciła Lusia, która już nie chciała tego dłużej słuchać.

— W takim razie co mi ten bydlak pisał? — zapytał z oburzeniem Ryszard.

— Od samego początku widzę, że ktoś pana oszukał, oczerniając Lusię przed panem w najokropniejszy sposób — odpowiedziała za Lusię Gieńka. — Lusia nie tylko nie jest kochanką hrabiego, ale nawet nie chce go znać...

— Więc nie kocha go już?

— Nigdy go nie kochała, a teraz go nawet nienawidzi.

— Ach, ten łajdak, Moreń, no!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Stolica przed atakiem gazowym

Musimy zdać egzamin przygotowania do obrony

(m.) Z różnych miast Rzplitej sygnalizują o zorganizowaniu ćwiczeń z dziedziny obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Poszczególnym władzom, powołanym do przeprowadzenia „alarmów", ochotnie pośpiesza z pomocą miejscowa ludność.

Zkolei stolica, w połowie listopada (ściślejsza data podana będzie w publicznych obwieszczeniach) przeżyje kilka godzin emocjonujących wrażeń nalotu nieprzyjacielskich samolotów, które obrzucą Warszawę „trującemi" pociskami.

W związku z mającym nastąpić alarmem, zwołana została przez wojewodę warszawskiego konferencja, na której przedstawiono zebranym dokładne szczegóły ataku, przyczem fachowych objaśnień, prócz p. wojewody, udzielali przedstawicielom prasy, szef sztabu DOK I i naczelnik wydziału wojskowego przy Kom. Rządu.

Ćwiczenia na terenie stolicy będą miały na celu przygotowanie i uświadomienie ludności w zakresie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej (w skrócie nazywa się to o. p. l.). W celu wcześniejszego przygotowania się, Kom. Rządu podaje narazie dwie wskazówki ogólne: **1) Ćwiczenia będą przeprowadzone w ciągu dwóch dni.** Pierwszy wykorzysta ny będzie na t. zw. pogotowie o. p. l. Drugi — na ćwiczenia właściwe. 2) **Pogotowie o. p. l. będzie polegało na przygotowaniu się wszystkich organów kierowniczych do ćwiczeń — na zastosowaniu się i wykonaniu odpowiednich zarządzeń.**

Przedwczesne plotki o tem, jakoby ćwiczenia były przeprowadzone zapomocą prawdziwych trujących gazów są fałszywe i obliczone na naiwność ludzką. Faktem jest, że do ćwiczeń użyte będą gazy nieszkodliwe.

Tem niemniej wskazanem jest i — na to zwraca się ludności uwagę — uświadomienie sobie i wykorzystanie wszelkich możliwych środków t. zw. biernej obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Jest to konieczne, gdyż w razie wojny, ludnosc nieobznajmiona z zasadami obrony, byłaby narażona na niebezpieczeństwo.

Dla przykładu, poza nakazanemi przygotowaniami, zarządzić: przygotowanie pomieszczeń uszczelnionych, uszczelnienie okien i ochrona szyb, zasłanianie okien na godziny wieczorne, przygotowanie zamaskowanych i bezpiecznych świateł (lampy naftowe, świece, lub lampki elektryczne.

W drugim dniu „alarmu", a więc w czasie właściwych ćwiczeń, które odbędą się w godzinach 9 — 1 po poł. i 8 — 11 wieczorem, zorganizowane będą **na loty nieprzyjacielskich samolotów, które zbombardują** miasto. Choć w zasadzie trudno przypuścić, by nasze lotnictwo dopuściło do masowego najazdu eskadr nieprzyjacielskich, tem niemniej — jak to bywa na wojnie, może zajść wypadek przedarcia się kilku samolotów. Należy więc być przygotowanym i dlatego powtarzamy: ludność cywilna musi stosować się do wszystkich zarządzeń, by w razie potrzeby umieć sobie radzić.

Aczkolwiek w oznaczonym dniu „alarmu" bombardowanie będzie pozorowane przy użyciu takich nieszkodliwych środków, jak: petardy, sztuczne pożary i t. d., mimo to zachowanie się ludności musi być ściśle takie, jak w wypadku rzeczywistej wojny! Jest to konieczne ze względu na przygotowanie się.

Dokładna data ćwiczeń podana będzie w specjalnych obwieszczeniach, które będą obowiązywały całą ludność cywilną stolicy. W razie niestosowania się do zarządzeń, winni będą pociągani do odpowiedzialności administracyjno - karnej.

ALARM.

Ludność musi zastosować się do następujących zarządzeń: z chwilą ogłoszenia „alarmu", który podany będzie zapomocą specjalnego sygnału, ryku syren samochodowych, fabrycznych, lokomotyw i statków, ruch tramwajów i pojazdów, oraz ruch kołowy będą wstrzymane.

Jedynie w wyjątkowych wypadkach (pomoc lekarska, pożar) można będzie omijać zarządzenie.

W momencie usłyszenia sygnałów, ludność obowiązana będzie kierować się jak najszybciej do miejsc, oznaczonych, jako schrony.

Zaznacza się przytem, że sygnał podany będzie tak wcześnie, iż ulice będą mogły być opróżnione bez paniki.

Podróżni, którzy w krytycznym momencie zamierzają wyjechać z Warszawy, muszą albo wcześniej znaleźć się na dworcach, albo zarezerwować sobie czas conajmniej dwóch godzin. Ruch kolejowy, kolejek i autobusów zamiejscowych będzie utrzymany.

W godzinach wieczornych „alarmu" zgaszenie świateł uskuteczni gazownia i elektrownia, a w miejscach, gdzie by to nie nastąpiło, sami mieszkańcy obowiązani są zgasić światła.

Odnośnie lokali publicznych (restauracje, kina, teatry, klatki schodowe), światła muszą być zamaskowane przez szczelne zasłonięcie otworów zewnętrznych.

Odwołanie alarmu nastąpi również przy pomocy sygnałów z tą różnicą, że dźwięk nie będzie jednostajny, lecz przerywany.

Jest rzeczą zupełnie możliwą, że w czasie ćwiczeń będą grasowali złodzieje i włamywacze, by wykorzystać nadarzającą się okazję do wypraw.

Zaleca się wobec tego pozostawanie mieszkańców w domach i w ten sposób uchronienie się przed kradzieżami.

WYSTRZEGAJCIE SIĘ ZŁODZIEI I OSZUSTÓW

Możliwe są również i szantaże. Mianowicie do mieszkania może zgłosić się jakiś typ, który korzystając z nastroju, zechce pod pretekstem „urzędowych obowiązków" dokonać jakichś czynności. Oczywiście, będą one miały na celu... okradzenie mieszkania!

Może zajść wypadek, że do lokalu zgłosi się powołana do tego osoba. Wówczas może ona wykonać swe obowiązki, ale jedynie w asyście rządcy domu lub dozorcy, a poza tem należy żądać urzędowego zaświadczenia.

POKAZY DLA PUBLICZNOŚCI

Ze względu na to, że w czasie ćwiczeń ludność nie będzie miała możliwości obserwowania ich przebiegu, w godzinach wolnych od ćwiczeń (1 p. p. — 8 wiecz.) zorganizowane będą pokazy, dostępne dla wszystkich.

Mające się odbyć ćwiczenie będzie pierwszą tego rodzaju próbą na terenie stolicy. Zrozumiałe zupełnie, że pociągnie to za sobą szereg chwilowych, coprawda, niedogodności i przykrości i wymagać będzie minimalnych świadczeń osobistych. Jesteśmy jednak przekonani, że w imię dobrze zrozumianego własnego interesu oraz wyższych celów — wszyscy obywatele stolicy, jak to już niejednokrotnie dawali dowody, — ochotnie i ofiarnie dołożą starań w czasie ćwiczeń.

Jedynie bowiem wspólny wysiłek władz i społeczeństwa przyczyni się do powodzenia przeprowadzonych ćwiczeń, a co za tem idzie i należytego przygotowania się do odparcia grożącego jej w czasie wojny niebezpieczeństwa napadu lotniczego i gazowego.

Ludzka naiwność, a wróżbiarstwo

Machinacje różnych „magów"

Jednym z najszerszych terenów, na którym kwitnie żerowanie na ludzkiej naiwności, jest wróżbiarstwo.

Wszelkiego rodzaju osobnicy dość sprytni, aby móc „nabijać w butelkę" naiwnych, znajdują tu łatwy żer i pole do popisu.

Na gruncie warszawskim jest mnóstwo wszelkiego typu wróżbitów, chiromantów psycho-grafologów i „okultystów", których w rzeczywistości określić można jednem słowem — wydrwigrosze.

Jednym z najpopularniejszych wróżbitów jest niejaki p. K. Występuje on nazewnątrz pod pseudonimem „P. Maga" i ufny w potęgę reklamy, wysyła na miasto dziesiątki tysięcy ulotek, rozdawanych przez chłopców na ulicach stolicy.

Ulotki te głoszą, że nikt tak trafnie nie przepowie losów ludzkich na przyszłość, jak właśnie on i że wobec tego każdy kto martwi się swem niepowodzeniem życiowem, troszczy się przyszłość swoją i swych najbliższych — powinien zgłosić się do „P. Maga", który wszyst kie te moralne dolegliwości usunie bezpowrotnie.

„P. Mag" w swoim czasie praktykował wspólnie ze swą małżonką, która odgrywała rolę medjum i reklamowała się z nim razem jako „Madame Pytja".

Od pewnego czasu „Madame Pytja" rozeszła się z mężem z przyczyn romantycznych, zakochała się bowiem w pewnym komisarzu policji i jak zupełnie przeciętna śmiertelniczka porzuciła wzniosły chleb wróżbiarski. Stało się to powodem wielu śmiesznych i wesołych historji. „P. Mag" bowiem nie mógł przeboleć tej straty i urządzał niesłychane sceny zazdrości, które znalazły nawet swe oblicze w protokółach policyjnych.

Jeśli idzie o wróżby, któremi „P. Mag" raczy swoich klientów — to wartość ich jest problematyczna. Były nawet z tego tytułu sprawy sądowe — nię dzy innemi pewien chłopiec z pod Warszawy, skuszony ulotką a mając w domu chorą żonę, zapragnął dowiedzieć się o jej przyszły los. „P. Mag" przyjął go, zainkasował pieniądze i zaczął wróżby od zgadywania imienia swego klienta. Jakoś to nie wychodziło i chłopek zorjentował się, że cała historja jest zwykłą bajką.

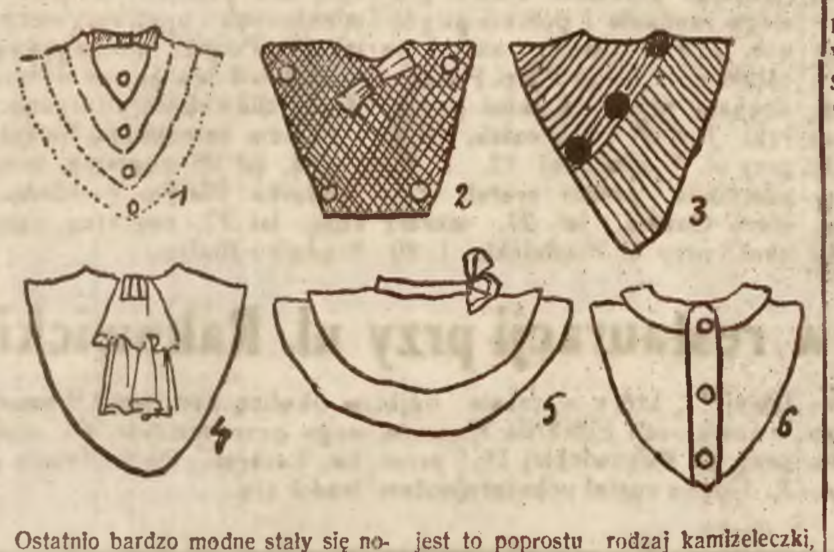
Wróżbita stanął przed sądem, został jednak uniewinniony, bo oczywiście potrafił się wytłumaczyć.

Niemniej przeto sprawa była zupełnie wyraźnie... niewyraźna.

Wróżby „P. Maga", jak zresztą i wielu, a właściwie wszystkich innych „jasnowidzów" polegają przedewszystkiem na sprycie w odgadywaniu, na za sadzie pewnych danych zewnętrznych cech, najprostszych rzeczy, które na odpowiednio wrażliwym nieinteligentnym słuchaczu mogą sprawić nawet pewne wrażenie.

Oczywiście z punktu widzenia moralności działalność takich wróżbitów jest niewątpliwie szkodliwa.

Ładnie i praktycznie



Ostatnio bardzo modne stały się noszone do zimowych płaszczy i żakietów t. zw. „śliniaczki". Śliniaczek taki jest to poprostu rodzaj kamizeleczki, zapinanej pod szyją. Ładnie wykonany zastępuje szalik i jest chętnie stosowany przez elegantki. Bardzo ładnie i szykownie wygląda, jeśli „ślimaczek" będzie zrobiony z tego samego materjału, z którego wykonana jest spódniczka, noszona przez panią do modnego, krótkiego żakietu. Stwarza to wówczas **wrażenie, że pani nosi całą suknię wełnianą. Można również zrobić taką kamizeleczkę i z innego materjału. A więc, jeśli pani ma zamiar stosować się do mody, a w domu znajdą się jakie resztki lub ścinki materjałów, proszę zrobić sobie taki „śliniaczek".**

1 — śliniaczek z lekkiej wełny, cienkie zakładeczki imitują nakładane plisy, kokardka i guziki w odmiennym kolorze. 2 — kamizelka z grubszej wełny, przypinana do sukni na cztery duże guzy, przez przecięcie przeciągnięta ukośnie krawatka. 3 — zrobiona z cienkiej wełny, ozdobiona drobniutkiemi zakładeczkami, t. zw. szczypankami i trzema strojnemi guzikami. 4 — kamizelka z żabotem, przypiętym stalowym klipsem. 5 — kamizelka, która jest właściwie pelerynką, można w niej pozostać po zdjęciu okrycia i stanowi dopełnienie spódniczki, jeśli jest zrobiona z tego samego materjału, wykonana jest z dwóch lekko kloszowych falban. 6 — skromna, lecz bardzo twarzowa kamizeleczka z wełny lub jedwabiu, kołnierzyk może być z innego materjału.

Niezwykła przygoda miłosna

Niezwykła przygoda miłosna spotkała pewnego mnicha z góry Athos w Grecji. Jak wiadomo, na górze Athos znajduje się 20 klasztorów, do których wstęp kobietom jest surowo wzbroniony.

Około 3000 mnichów żyje tam w braterskiej zgodzie.

Onegdaj jeden z młodych mnichów poprosił o 24-godzinny urlop. Otrzymał go bez trudności, jakkolwiek mnichy te rzadko wychodzą za obręb klasztoru.

Gdy zeszedł z góry, na drodze spotkał jakąś Greczynkę i zakochał się w niej z miejsca tak gwałtownie, że nictylko nie wrócił więcej do klasztoru, ale porwał ową dziewczynę i zniknął z nią bez śladu.

Policja poszukuje romantycznych uciekinierów.

Jugosłowiański Malisz

(m.) „Krakowski" Malisz, morderca małżonków Suesskindów i listonosza Przebindy, znalazł naśladowców w jugosłowiańskiem miasteczku Mostar. Na szczęście obeszło się bez ofiar, choć wystąpienie bandyty i sposób przeprowadzenia napadu wskazywał na to, że napastnik był przygotowany na najgorsze.

Oto do urzędu pocztowego w wspomnianem miasteczku wtargnął jakiś opryszek, który sterroryzowawszy dwóch urzędników, zrabował z kasy 50.000 dolarów.

W tym momencie do urzędu wszedł listonosz. Ujrzawszy „nieproszonego" gościa, bandyta był skawicznie zadał mu cios tępem narzędziem. Listonosz padł nieprzytomny.

Bandyta, nie śpiesząc się zapakował banknoty do teczki, po**czem wolno opuścił gmach urzędu.**

Tymczasem listonosz, po chwilowem oszołomieniu, odzyskał przytomność. Przypomniał sobie dopiero co przeżyte straszne chwile, wolno podszedł do drzwi i woddali ujrzał... bandytę! Chciał wszcząć alarm, ale zrozumiał, że nie odniesie to skutku, gdyż miasteczko było już... uśpione.

Nie namyślając się wiele, listonosz dobył z kieszeni ciężki, staroświecki zegarek i rzucił w stronę bandyty.

„Strzał" był celny: bandyta trafiony w tył głowy, zwalił się z nóg. Dopiero wtedy, listonosz podbiegł doń. Na szczęście spotkał po drodze patrol. Resztę załatwiono dość szybko. Bandytę obezwładniono i odprowadzono do aresztu. Nie omieszkano zabrać i zrabowanych pieniędzy.

Dzieci urodzone na wiosnę

rozwijają się najlepiej

Zgodnie z oświadczeniem znakomitego uczonego szwedzkiego, prof. Ivara Bromana, dzieci urodzone na wiosnę mają o wiele większe szanse rozwoju wzrostu i zdrowia, niż dzieci urodzone na jesieni lub w zimie, kiedy trudne warunki klimatyczne nie sprzyja ją wychowaniu niemowlęcia. Prof. Broman zaznacza, iż w świecie zwierzęcym natura kieruje czasem narodzinami w ten sposób, że większość małych rodzi się w lecie i rozwija w cieple i słońcu. Ta przezorność natury powinna być wskazówką dla ludzi, którzy posiadają jednak pre wagę przeciwdziałania niepomyślnym warunkom przez ciepłe ubranie, ogrzewanie mieszkania, pożywienie obfitujące w witaminy i t. d. Pomimo to, statystyki wykazują, iż śmiertelność wśród niemowląt jest większa w styczniu i lutym, i wobec tego dzieci urodzone na wiosnę lub wcześ**nem latem mają większe szanse.**

Październik
31
WTOREK
Symforjusza

KRONIKA KRAKOWA

O co mordercy Maliszowie są oskarżeni?

W dniu dzisiejszym ponura tragedja, jaka rozegrała się w w dniu 2 października br. przy ul. Pańskiej 11, w czasie której padły od kuli bandyckiej trzy istnienia ludzkie, a jedna ofiara została ciężko ranna, znajdzie swój epilog na sali rozpraw sądu okr. w Krakowie, gdzie zbrodniarze w osobach Jana Malisza i Marji Maliszowej staną w obliczu trybunału doraźnego.

Jan Malisz oskarżony jest o to, że zabił listonosza pieniężnego ś. p. Walentego Przebindę oraz Michała Süsskinda. Ponadto Jan Malisz i Marja Maliszowa oskarżeni są o to, że wspólnie działając zabili Helenę Süsskindową oraz zamierzali zabić Eugenję Süsskindównę, wreszcie Maliszowa oskarżona jest o to, że udzieliła Janowi Maliszowi pomocy czynem i słowem co do zabrania Walentemu Przebindzie gotówki w kwocie zł. 18.086·78, że czynnie współdziałała w ułożeniu planu działania i jego zrealizowania.

Rozprawa rozpocznie się dziś t. j. we wtorek, o godz. 9 rano, w gmachu sądu okr., który będzie obstawiony policją.

Do budynku sądowego wstęp będzie dozwolony jedynie za biletami. Na sali rozpraw, zgodnie z przepisami o sądach doraźnych będzie asystował w czasie rozprawy pluton policji.

Groźni kasiarze włamali się do kwestury Uniw. Jag.

W niedzielę po godz. 6 wieczorem schwytano w głównym budynku U. J., mianowicie w Collegium Novum trzech włamywaczy. Asystent U. J. p. Zathey posłyszał jakieś szmery w budynku, w chwili, gdy znajdował się w sali Seminarjum Historji. Gdy zaświecił światło zobaczył, że z sufitu sypie się tynk. Podejrzewając, że widocznie włamywacze chcą zrobić otwór, zaalarmował policję. Budynek Col. Novum zamknięto i po dłuższych poszukiwaniach znaleziono włamywaczy, ukrytych na strychu pod paczką. Przewieziono ich do urzędu śledczego. Niewątpliwie włamywacze chcieli dostać się do kwestury, licząc, że w kasie w związku z wpisami znajdą znaczniejszą gotówkę. Schwytanymi włamywaczami są: Fryderyk Leniewicz, Stanisław Chojnacki i Władysław Twarowski.

Leniewicz, który ukrywał się przed policją, poszukiwany był od dłuższego czasu za liczne włamania kasowe tak na terenie Krakowa jak i poza Krakowem. Postatem Leniewicz odbyć miał karę 5-letniego więzienia za napad rabunkowy dokonany w r. 1931 na mieszkanie Dra Włodka w Krakowie przy ul. Piotra Michałowskiego 8 po zapadnięciu wyroku będąc pod strażą w szpitalu św. Łazarza zdołał zbiec.

Inżynier Dyr. Robót Publ. zdefraudował 30.000 zł.

Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych inż. Mieczysław Zagórski, lat 49, kierownik Dyr. Robót Publicznych oraz Stanisław Sztafa lat 26, urzędnik. Obaj jako urzędnicy zdefraudowali 30.000 zł. w Dyr. Robót Publicznybh w kamieniołomach w Kozach, pow. Biała.

Za ten czyn sąd wadowicki skazał osk. Zagórskiego na 2 lata więzienia zaś Sztafę na jeden rok. Wyroku jednak nie przyjęli i wnieśli apelację.

Sąd apelacyjny po przeprowadzonej rozprawie doszedł do przekonania, że Zagórski w tym czasie, a to od roku 1929 do 1931 prowadził życie lekkomyślne, bawiąc się szeroko, a nawet rozwiódł się z żoną, by ożenić się z inną przechodząc na prawosławie. Sąd podwyższył Zagórskiemu karę z 2 lat na 2 i pół roku, zaś Sztafie wyrok I. instancji zatwierdził.

Rozprawie przew. s. a. dr Wołoszczuk wotowali s. a. dr Gniewosz i Podobiński, esk. prok. dr Gołąb, bronił adw. dr Schlang z Wadowic.

Krwawe wesele przy ulicy Prądnickiej

Wczoraj o godz. 20-tej do mieszkania Andrzeja Kuzdyna dozorcy fabryki „Tęcza", przy ul. Prądnickiej 72, gdzie odbywała się uczta weselna jego córki Anny, z Karolem Knapem, muratzem, wtargnęło kilkunastu osobników, którzy zgasili światło i wszczęli bójkę, w czasie której pobici zostali Józef Waśniowski, piaskarz, zam. w Prądniku Białym, przy ul. Urlatów 2, doznając przebicia nożem prawego ramienia i pobicia po głowie, również pobity został na całem ciele Karol Knap. Ponadto doznała przebicia palca prawej ręki Józefa Chorzeniak, zam. przy ul. Prądnickiej 72. Z napastników pobici zostali Wojciech Gawlik, lat 27, murarz zam. przy ul Prądnickiej l. 80. który odniósł ciętą ranę nożem nad prawem uchem. Wymienionych opatrzył wezwany lekarz Pogot. Ratunkowego i pozostawił ich opiece domowej. Bójkę zlikwidowały organa PP. przyczem zatrzymano Bolesława Małka, lat 25, ceglarza, zam. w Prądniku Białym i Adama Sikorę, lat 27, ceglarza, zam. w Prądniku Białym.

Bójka na noże w restauracji przy ul. Rakowickiej

Wczoraj o godz. 21.15 zawezwane zostało Pogotowie ratunkowe do Ludwika Palika lat 36, bez zajęcia, zam. przy ul. Topolowej 12, który w czasie bójki w restauracji Edwarda Kennera, przy ul. Rakowickiej 19, przez E. Goetla został pchnięty nożem w okolicę pachwiny. Wymienionego przewieziono do szpitala św. Łazarza. Dochodzenia prowadzi się.

Narzeczona adwokata oblana kwasem siarczanym

W sobotę, dnia 28 bm. przy ul. Widok 6 w Warszawie, została oblana kwasem siarczanym przez jakąś kobietę, która zbiegła, Irena Wiśniewska, narzeczona adw. Q. Lekarz Pogotowia stwierdził poparzenie twarzy i przewiózł nieszczęśliwą do szpitala. Dochodzenie ustaliło, iż sprawczynią dzikiej zemsty była 36-letnia Anna Woźnicka, długoletnia wychowawczyni córki adw. Q., przebywająca z nią na letnisku w Aninie. Była to zemsta za usunięcie z pracy bez żadnego odszkodowania. Woźnicka po zbrodniczym czynie pojechała do Anina. W momencie, gdy przedstawiciele policji zamierzali ją aresztować, targnęła się na życie, otruwszy się nieznaną substancją. Desperatkę, nieprzytomną i w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarła.

Adw. Q. powiadomiony o powyższem pojechał do szpitala, gdzie w kaplicy szpitalnej poślubił Wiśniewską.

Skazanie lekarza za spędzenie płodu

W niedzielę o godz. 11-tej w południe ogłoszony został w sądzie okr. we Lwowie wyrok w procesie ginekologa lwowskiego dra Józefa Kilara, oskarżonego o przeprowadzenie niedozwolonych zabiegów.

Trzybunał skazał dra Kilara na półtora roku więzienia bez zawieszenia kary i utratę praw obywatelskich na przeciąg dwóch lat. Obrońcy skazanego adw. Paschalski z Warszawy i dr. Pieracki ze Lwowa zapowiedzieli kasację. Wyrok wywarł silne wrażenie ze względu na dalsze następstwa; jakie pociągnie on za sobą na wypadek uprawomocnienia się.

Skazanie sędziego na 5 lat więzienia

W sądzie okręgowym w Sosnowcu został ogłoszony wyrok w sprawie nadużyć popełnionych przez byłego kierownika sądu grodzkiego w Wolbromiu, asesora sądowego, Władysława Welkego z Warszawy, oraz sekretarza tegoż sądu Barana.

Sąd skazał Welkego na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na 8 lat. Barana zaś na 2 i pół lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 5.

Ze sportu

Sprawozdania z ostatnich zawodów piłkarskich

Podgórze—22 Strzelec 2:0 (0:0)

Zasłużone zwycięstwo Podgórza, W pierwszej połowie gry upływa bezbramkowo mimo znacznej przewagi Podgórza. Po przerwie znów uwidacznia się przewaga drużyny miejscowej zdobywając jedynie kornery. Bramki uzyskali Kasina i Ściborowski. Sędziował doskonale p. Seidner, niedopuszczając do ostrej gry.

Cracovia — Ł. K. S. 3:2 (1:0)

Wynik nie odpowiada przebiegowi gry albowiem Cracovia powyższe spotkanie powinna wygrać o wiele wyżej lecz wskutek nieudolnego ataku, który bawił się piłką a wszczególności Malczyka, musiała zadowolnić się tak nikłą wygraną. Bramki dla Cracovi uzyskali Kubiński z karnego, Malczyk i Mysiak, dla Ł.K.Su Król i Mille. Sędziował z. Wieczysty, słabo.

Wisła(Liga) — Makkabi 6:1 (4:0)

Do powyższych zawodów drużyna Wisły wystąpiła w pełnym składzie za wyjątkiem Artura. Przez cały czas zawodów silna przewaga Wisły. Bramki uzyskali dla Wisły Obtułowicz 5 i Sołtik, dla Makkabi Lieberman: Sędziował b. dobrze p. Kochanek.

Krowodrza — Bocheński 4:1 (2:1)

Zawody o wejście do klasy A.

Drużyna Krowodrzy zdając sobie sprawę z powyższego spotkania grała we wszystkich linjach doskonale, i dzięki czemu po rocznym pobycie w klasie B zaawansuje z powrotem do klasy A. Bramki dla zwycięzców uzyskali Olaś 3 i Molenda 1. Sędziował wzorowo p. Mohyła.

Hakoah—Wieliczanka 0:0

Zawody o pozostanie w klasie B. w 20 min. po przerwie zostały przerwane z powodu załamania się słupka bramkowego. Sędzia p. Sławikowski.

Zawody o wejście do klasy B.

Prądniczanka—Mościce 3:2

Pierwsze zawody o wejście do kl. B zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Prąduiczaaki, gdzie tak nikły wynik może drużyna gości zawdzięczyć atakowi Prądniczanki, który miał jeden ze swych najsłabszych dni. Bramki dla Prądniczanki uzyskali Kawula, Stachowicz i Pazurek dla gości, Kozób i Kozioł. Sędziował b. dobrze p. Zapiór.

Wisła Ib—Podgórze Ib 2:3 (1:3)

Zawowy o puhar KOZPNu. Zwycięstwo drużyny Podgórza przypadło niezbyt zasłużenie albowiem drużyna Wisły zleceważyła sobie przeciwnika. Wynik remisowy odpowiadałby przebiegowi gry. Bramki dla Podgóyza uzyskali Guzga, Hausner i samobójcza, dla Wisły Bajorek i Cisek z karnego. Sędziował p Ceuzor dobrze.

Wawel Grzegórzeckiego 1:0

Jedyna bramka padła ze strzału samobójczego uzyskanego przez Kuleszira. Sędziewał p. Heitner słabo.

Garbarnia Ib—Korona 2:1

Drużyna Garbarni wzmocniona z kilkoma zawodnikami z ligowej drużyny uzyskała po ciężkiej walce zwycięstwo dla której bramki uzyskał Walicki, dla Korony Czubryn. Sędziował p.Medwin.

Siła II — Garbarnia III 1:0 (0:0)

Bramka padła w ostataiej minucie gry uzyskaną przez Gelerenta. Sędziował dobrze p. mgr. Herman.

Z. F. G. — Polonia 3 : 0

Powyższe zawody rozegrano jako dogrywka 30 min. przerwanych zawodów o mistrzostwo kl. B. dała wynik remisowy. W dalszym ciągu gry drużyna fabryczna wygrała zasłużenie uzyskując trzy gole przez Gątkiewicza, Cetera i Wójcickiego. Sędz. słabo p. Weinreb.

Makkabi — Patria 5 : 2

Zawody towarzyskie. Przez cały czas gry przewaga Makkabi dla której bramki uzyskali Eilbaum 3, Fink i April po 1, dla pokonanych Samborski. Sędziował słabo p. Wiktorowicz.

Chełmek — Zwierzyniecki 3 : 2

Zasłużone zwycięstwo młodej drużyny fabrycznej nad silną A. klasową drużyną z Krakowa.

Tarnovia — Trzebinia 3:0

Zawody o wejście do kl. A. pomiędzy powyższemi drużynami zakończone zostały zasłużonem zwycięstwem Tarnovi która grała we wszystkicb liniach koncertowo. Bramki uzyskał Krawczyk. Sędziował p. Frank z Krakowa.

Azotania — Gwiazda-Sztern 4:1

Zawody o utrzymanie się w klasie B. zakończone zostały zasłużenemzwycięstwem gości, którzy mieli przez cały przeciąg zawodów silną przewagę nie uwidocznioną bramkami. Bramki dla Azotani uzyskali Ziarnko Witoszyński i Węgrzyniowski 2 dla Gwiazdy Lis. Sędz. p. Wołoszyn z Krakowa.

Repertuar.

Teatr Miejski: „Eros i Psyche",

Kina.

Adria: „Córka pułku"
Appollo: „Kawalkada"
Atlantic: „Dziewczę z nad Wołgi"
Muzeum: „Czar jej oczu"
Promień: „Gehenna kobiety
Świt: „Pod Twoją obronę"
Słońce: . Grzeszna miłość"
Sztuka. „To-To"
Uciecha: „Pieśń nad pieśniami"
Wanda: „Uśmiech szczęścia"

RADJO

Wtorek, 31 października 1933

G. 7 Audycja poranna z Warszawy, 11.30 Transm. z Warsz., 11.50 Wiad. bieżące, 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty, 15.30 Transm. z Warszawy 17.50 Świetlica strzelecka, 18 Transm. z Warsz., 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, 19.25 Feljeton, 19.45 Transmisja z Warsz., 21 Feljeton, 21.15 Transm. z Warsz.

Kradzieże

Zając Stanisław zam, w Krakowie przy ul Tęczyńskiej l. 3 zgłosił że wczoraj około godz. 18-ej nieznany sprawca skradł ze zamkniętego strychu rower nieustalonej wartości na szkodę Jerzego Horowskiego, zamieszkałego w tym samym domu.

Zieliński Marjan zam. w Krakowie przy ul Kościuszki l. 23 zgłosił, że w nocy z dnia 28 na 29. X, 1933, skradziono mu z podwórza domu przy ul. Rybackiej l. 28 sieć rybacką wartości 100 zł.

Fatalny pośpiech pracownika zakładu pogrzebowego

Zbytnia gorliwość pracownika jednego z zakładów pogrzebowych, Wacława Nowisa, stała się przyczyną fatalnego nieporozumienia, którego ofiarą padła rodzina 45-letniego Antoniego Skrzyńskiego, zam. w Warszawie, pracownika 12 wydziału zarządu miejskiego.

Przed kilku dniami Skrzyński zachorował ciężko i został umieszczony w szpitalu Św. Ducha. Wczoraj w godzinach rannych do mieszkania chorego, zgłosił się Wacław Nowis i przedstawiwszy się jako pracownik zakładu pogrzebowego, zakomunikował żonie o śmierci męża i zaofiarował usługi zakładu.

Rzekoma wdowa powiadomiła o śmierci męża rodzinę. Po opłakaniu zmarłego wszyscy udali się do kostnicy przy szpitalu Św. Ducha. Zapytywany grabarz o zwłoki Skrzyńskiego nie umiał dać odpowiedzi, wobec czego rodzina zwróciła się do szpitala.

Tu okazało się, iż Skrzyński nietylko nie umarł, ale stan zdrowia jego polepszył się tak znacznie, iż lekarz zezwolił uszczęśliwionej żonie odwiedzić chorego.

Sprawca fatalnego nieporozumienia, gorliwy pracownik zakładu pogrzebowego, zostanie przez rodzinę Skrzyńskiego pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Znowu tragedja żydówki pragnącej się ochrzcić

W nocnej restauracji „Paradix" pracowała w charakterze magazynierki 20-letnia Marien Hinda Linden. Przed trzema dniami Lindennówna nagle zniknęła w tajemniczych okolicznościach.

Powstało przypuszczenie, że została ona uprowadzona przez jednego z podejrzanych bywalców restauracji. O sprawie powiadomiono władze śledcze. Informują, że Lindenównę widziano w sobotę wieczór spacerującą pod arkadami mostu Poniatowskiego w Warszawie w towarzystwie jakiegoś młodzieńca.

Z innej strony rodzina zaginionej otrzymała informację, że Lindenówna szykując się do chrztu, miała się schronić w jednym z klasztorów. Właściciel restauracji Wachsmacher, który jest pobożnym żydem, postanowił nie dopuścić do chrztu swojej pracowniczki.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 175-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku